Nr. 226. We Lwowie Sobota dnia 27. Września 1873. **Rok V**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lob. R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W ciągu następnego kwartału rozpoczniemy druk nowych powieści oryginalnych, między któremi znajduje się także humorystyczna praca p. Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony.*

Lwów 26. września.

Zupełne zaniedbanie rozwoju stosunków ekonomicznych w kraju naszym daje się czuć tak dotkliwie, że sprawy dotyczące tego rozwoju, górują ponad kwestjami wysokiej polityki prawnopaństwowej, ponad próżnemi projektami federacyjnemi i ponad głęboką kwestją obesłania lub nieobesłania Rady państwa. Wspomnij komu na prowincji o zbawienności federacji w Austrji, a wzruszy ramionami i wypatrzy się na człowieka, jak na raroga. Pewien federalista, i słowianofil, który właśnie próbuje na prowincji dobić się dawno upragnionego mandatu poselskiego z gmin wiejskich, miał oryginalne zajście zeszłego tygodnia przy objeździe wiosek. Zwołał włościan, i prawił im bardzo wymownie o korzyściach ustroju federacyjnego tudzież o opozycji wszystkich Słowian przeciwko Niemcom. Chłopi słuchali uważnie: kandydat był pewny sukcesu, a gdy nie miał nic więcej do powiedzenia, więc naturalnie skończył i siadł do powozu. Wtedy wójt wysunął się naprzód i poskrobał się w głowę, gospodarze otoczyli landarę; kandydat sądził, że zamierzają mu sprawić owację połączoną z wyprzężeniem koni. Wtem wójt kłaniając się rzekł: *„Jagomość! zmyłujte sia, pidpyszyt, szczo nam wyrobyte meńszyi podatki, a bihme ciła hromada bude za wamy hołosowaty!"* Kandydat zażenował się mocno, i zbył chłopów zapewnieniem, że gdy nastanie federacja, wtedy podatki będą mniejsze. Chłopi westchnęli na to chórem: *Wże 20 lit czekajem na toje, taj hodi sia doczekaty*!

W tych słowach chłopka galicyjskiego spoczywa program, czego się domaga w całym kraju praktyczna opinja publiczna. Wszyscy czują najdotkliwsze braki w ustroju szkół, sądownictwa, organizacji przemysłu, gospodarstwa itp., a nikt nie ma odwagi sformułować te najbliższe potrzeby kraju i poruczyć je posłom wybrać się mającym. Każdego, coby się o to pokusił, okrzyczą wichrzyciele centralistą dla tego, że mając przed sobą tylolętnią praktykę, powiada: „Chcąc uzyskać cały pragram sejmowy, nie możemy czekać, nie możemy dłużej w teoretyczne bawić się walki — lecz bronić już uzyskanych nabytków a zarazem korzystając ze wszystkich okoliczności starać się uzyskać nowe i rwać po kawale to, czego od razu uzyskać nie można."

I to zdaniem naszem jest jedyna metoda, do celu prowadząca, droga stwierdzona doświadczeniem, podczas kiedy wszystkie inne metody nic nam dotąd nie przyniosły. Tej to metodzie zawdzięczamy wszystko, cośmy dotychczas wywalczyli. Dla tego to przedwyborczy zjazd posłów, chcąc uprzedzić wszelkie możebne wichrzycielstwa, uchwalił z góry: obesłanie Rady państwa, i szkoda tylko, że nie postawił zarazem najbliższego programu materjalnego dla tej kampanji rajchsratowej.

Klubów politycznych, komitetów przedwyborczych i dziennikarstwa obowiązkiem jest uzupełnić ten brak. Traktujemy tedy sprawy szkół, reorganizacji sądownictwa, reformy kolejowej, zmiany urządzeń Towarzystw akcyjnych, kwestje regulacji rzek itd., bo to są żywotne rzeczy, które każdego obchodzą, i które się gwałtownie domagają załatwienia w Izbach.

Umieściliśmy wczoraj trafne uwagi jakiegoś fachowego człowieka w przedmiocie regulacji rzek i zalesienia kraju. Dziś ciśnie się nam pod pióro nadzwyczaj ważna sprawa regulacji taryf kolejowych, którą federaliści nasi odkładają aż do czasu zaprowadzenia federacji w Austrji, ale która tymczasem przyprawia kraj nasz o ruinę ekonomiczną. Oto co czytamy w najnowszem sprawozdaniu lwowskiej izby handlowej:

Na wniosek wiceprezydenta Domsa uchwalono udać się do ministerstwa handlu o zniżenie taryf frachtowych na galicyjskich kolejach, mianowicie na kolei Karola Ludwika, w którym to względzie udawała się zeszłego roku osobna deputacja Izby handlowej do JEksc. ministra handlu, lecz dotąd nie osiągnięto żadnego skutku. Gdy obecnie przy ogólnym nieurodzaju w Europie, zaopatrywać ją w zboże mogą tylko południowe prowincje Moskwy, tudzież Rumunia, potrzebne jest zatem koniecznie oprócz zniesienia cła od zboża także i obniżenie taryf frachtowych na kolejach galicyjskich, jeżeli w ogóle kraj nasz korzystać ma ze swego położenia i ująć w swoje ręce handel przewozowy. Przy teraźniejszych wysokich taryfach robimy to smutne doświadczenie, że produkta moskiewskie zamiast iść drogą najkrótszą do Austrji przez Galicję, omijają ją zupełnie i idą do Niemiec, a następnie z Prus do Austrji. Fakt ten łatwy jest do wytłumaczenia, jeżeli zważymy, że moskiewskie koleje popierają handel zbożem przez swoje niskie taryfy (0·75 od cetnara i mili), równie też koleje niemieckie, na których naprzykład odległość Szczecin-Wiedeń, 126 mil dla zboża kosztuje $17\frac{1}{2}$ sr. gr., czyli 97 ct. w. a., gdy przeciwnie Podwołoczyska-Wiedeń 125 mil fracht wynosi 1 złr. 84 ctów. Przytem zboże moskiewskie wprowadzane do Austrji opłacać musi cło wchodowe 35 ct. od cetnara pszenicy, a te same transporta, wprowadzone dalszą drogą przez Niemcy do Austrji wolne są od tego cła. Izba uchwaliła zatem prosić c. k. ministerstwo handlu o zniewolenie zarządów kolejowych do niniejszych ustępstw: 1) aby w wewnętrznym ruchu od zboża i zbóż strączkowych, nasion olejnych i mąki zniżono opłatę na 0·8 cta, lub najwięcej na 1 cta od cetnara i mili ze wszystkich większych stacyj galic. kolei Karola Ludwika i kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej tak do innych stacyj tychże kolei, jak też dalej za Kraków. 2) Aby zewnętrzna zniżona taryfa przysłużała w równej mierze wszystkim posełkom, przeznaczonym za granicę bez względu na odległość odbierającej stacji zagranicznej. 3) Aby taryfę dla węgli kamiennych przy odległości nad 20 mil oznaczono na 0·5 cta a. w. od cetnara i mili za całą przebytą przestrzeń. 4) Aby przed ostatecznem potwierdzeniem taryf zażądano opinji Izby handlowej. Wyrażono oraz życzenie, aby do podobnych zniżeń i ułatwień skłoniono północną kolej ces. Ferdynanda, której taryfy frachtowe również są wysokie.

Wygodnie to panom prawić komunały o „sojuszu partyj antycentralistycznych", bo na to nie potrzeba studjów ani mozoły. Ale krajowi tymczasem rosa oczy wyjada, i mieszkańcy domagają się od posłów swoich zajęcia się sprawami, bezpośrednio praktyczną wartość mającemi.

GŁOSY z KRAJU.

Kraków we wrześniu. *(Uwagi tyczące się tak zwanych tantjem, czyli wynagrodzeń ekonomów, leśniczych i rządców ekonomicznych; przez Wiktora Bylickiego.)*

VI. Oficjaliści zdolni do zarządu mniejszym majątkiem, na którym się mogą na rządców dóbr większych usposobić, są to ludzie bardzo pożądani, i prawdziwie użyteczni. W Poznańskiem i na Szląsku, jest ich najwięcej, byli i na Litwie przed r. 1863, mniej w Kongresówce, a najmniej w Galicji.

Szkoła rolnicza w Dublanach dostarcza też młodych ludzi na praktykę do obywateli ziemskich, skąd gotowi są do wzięcia na zarządzających folwarkiem lub większym kompleksem, w miarę, jak odbyli szkołę, gdzie? i jaką praktykę.

Jest jeszcze (jakkolwiek mała liczba) ludzi co skończywszy kursa rolnicze w Pruszkowie (Proschkau) w Möglinie, Marymoncie, Altenburgu, praktykując na dobrych za granicą gospodarstwach racjonalnie prowadzonych, przybyli tutaj szukać odpowiedniego swym zdolnościom zajęcia.

Z tego przeglądu oficjalistów różnych kategorji pokazuje się, że posiadamy najmniej takich, których gospodarstwa małe potrzebują.

Zważywszy, że gospodarstw małych jest w Galicji więcej jak stosunkowo w Kongresówce i na Litwie, a brak do nich ludzi odpowiednio usposobionych, wypada stąd, że obszary mniejsze, najwięcej stosunkowo produkować mogące, są gorzej obsłużone, i nie dość pilnie i umiejętnie gospodarowane.

Niezawodną albowiem jest rzeczą, że w każdym kraju tacy oficjaliści, jakie gospodarstwa; z gospodarstw, znowu łatwo się domyśleć kto je dziedziczy.

Kraj, posiadający znaczną ilość dobrych gospodarstw ma tyleż dobrych wzorów, praktyk dla kształcących się młodych ludzi na rolników, stąd też łatwe a dobre i użyteczne nabytki w ludziach.

Galicja przedstawiałaby odwrotny stosunek, sądząc, z powszechnych utyskiwań właścicieli dóbr na swoich rządców i innych stopni oficjalistów ekonomicznych.

Częste zmiany i nie ustające peregrynacje tych ludzi, już nie tylko na św. Jana, ale wśród roku, dowodzą tych przykrych zawodów obustronnych, w które wniknąwszy bliżej, łatwo przekonać się można, że jak wielu znajduje się oficjalistów nie dostatecznie do służby usposobionych, tak nawzajem ludzie zdolni i prawi rzadko gdzie odpowiednio są wynagradzani.

Po największej części żądani są bezżenni. Ekonom nie wszędzie pobiera 100 złr., a 200 złr. należy już do rzadkich pensyj. Rządca na kilku folwarkach dostaje od 300 do 500 reńskich i stół dworski, wyższe wynadgrozenia już chyba na wielkich majątkach figurują, i także pierwszeństwo dają bezżennym.

Zdaje się albowiem właścicielom majątków, że żonaty ekonom, pisarz lub rządca więcej kosztują z tego powodu, że potrzeba mu dać obszerniejsze mieszkanie, ordynarję w zbożu, utrzymanie dla krów itp. dodatki, a do tego mieszkania nie ma.

Tak samo rzecz się ma i z czeladzią folwarczną, gdyż oprócz karbowego i polowego reszta ludzi są zwykle nie żonaci, i na stole dworskim, nie ma dla nich mieszkań, wolarze sypiają w wołowni, fornale w stajniach, dziewki i pastuchy w oborach, ekonom w jakiej izdebce, pisarz to samo, słowem nietylko że ci ludzie stosunkowo do swej pracy szczupło, nader licho są płatni, ale o niezbędnej jakiejś wygodzie i uczciwem pomieszczeniu dziedzic któremu służą, nawet nie pomyśli.

Słyszałem nieraz rezonowania młodych panów, że wielką niemoralnością jest to po wsiach, że księża są nieżonaci, i gdyby to od nich zależało, pozwoliliby się księżom żenić, tymczasem ci sami panowie tak dbali o moralność, kładą bezżenność za warunek ekonomowi, lub pisarzowi, którego przyjąć mają, a gdy nawet po kilku latach dobrych i uczciwych usług, postanowi się ożenić, żałują go bardzo, przyznają, że był pilnym zdolnym i uczciwym, jednak odprawiają go zastępując znowu bezżennym.

Rzadko gdzie są mieszkania dla czeladzi dworskiej, a jeżeli są, to mieści się po dwie i trzy familje w jednej izbie i przy jednym ogniu — ztąd nieustające swary i przekleństwa, obraza wszelkiej obyczajności, ułatwienie czynów niemoralnych.

Oficjalista kawaler, nie mający żony i rodziny, po ciężkiej i zmudnej pracy, nie ma nawet do kogo w samotnej swej izbie przemówić — a że niepodobna żyć człowiekowi bez towarzystwa, chętnie wykrada się w sąsiedztwo jawnie lub ukradkiem, dniem i nocą — co wszystko prowadzi do nieporządnego życia, do zaniedbania swoich obowiązków, do wydatków nad możność, do gry lub hulanki.

Wreszcie doniesie ktoś o tem dziedzicowi lub sam to dostrzeże — i usuwa oficjalistę jako niemoralnego, gdy tymczasem ten człowiek stał się dopiero niemoralnym w warunkach, w jakich go na początku jego zawodu postawiono.

Tak samo z czeladzią — bo jeżeli bezżennego oficjalistę często na pustkowiu osadzonego, nic nie wiąże do miejsca, tem więcej lud ciemny nie może się przywiązywać do służby, gdzie nie ma już nietylko żony i rodziny, ale spać musi razem z bydłem, a za posłanie służy mu taka sama pościel co bydlęciu, które obsługuje.

Co innego zupełnie oficjalista, który ma rodzinę, odpowiednie, schludne mieszkanie, ordynarję i pensję, z której niechby skromnie, ale dostatnio mógł się utrzymać — a obok tego, jeżeli dziedzic traktuje go po ludzku, jeżeli uważa w nim swojego wyręczyciela i życzliwego dla siebie pracownika, jeżeli nada mu właściwą powagę, a stosowną gratyfikację, uzna jego pracę i zachód, jeżeli w dalszym ciągu jego służby przypuści go do jakiegoś udziału w dochodach, czyli wyznaczy mu tantiemę w korcach, przychowku, lub w gotówce, może być wtedy więcej pewnym, że oficjalista taki widząc, iż usiłowaniom swoim zawdzięcza byt coraz lepszy dla siebie i swej rodziny, pracować będzie z tem większą usilnością, bo w pracy spoczywać będą jego widoki, wśród rodziny znajdować będzie wytchnienie i wypoczynek, a zawsze zachętę do trzymania się miejsca, gdzie dobrze jest wynagrodzonym i pomieszczonym uczciwie.

Cóż dopiero mówić o bezżennych leśniczych przy lasach, lub nawet wśród lasów mieszkających?! Jakichże to trzeba ludzi, aby położenie takie wytrzymali? Niektórzy pozbawieni są nawet środków zgotowania sobie ciepłej strawy, lub stołują się gdzie u chłopa na wsi.

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

XVI.

Pewno, że p. Galpin wybuchnąłby gniewem, gdyby mógł domyśleć się prawdy...

Raport doktora był wygotowany i jeżeli nie wręczył on go bezzwłocznie sędziemu, to dla tego, iż obliczył, że im więcej się spóźni, tem wiecej będzie miał szans popsucia szyków śledztwa.

— Ponieważ zatrzymam go w domu z parę dni, myślał doktor powracając do domu, to dla czegoż nie miałbym udzielić go temu młodemu adwokatowi, przybyłemu z Paryża z panią Boiscoran? Nic mi nie przeszkadza, o ile wiem, ponieważ w zakłopotaniu swem ten biedny Galpin całkiem zapomniał zażądać odemnie złożenia przysięgi...

Ale mylił się. Tak, czy owak, czy miał on według kodeksu medycyny legalnej prawo udzielenia doknmentu śledczego adwokatowi obwinionego? Ta kwestja niepokoiła go. Gdyż chociaż chełpił się tem, że nie wierzy w Boga, to wierzył znowu w obowiązki profesyjne i raczej dałby się prędzoj posiekać w kawałki, aniżeliby uchybił obowiązkom swym jako lekarz.

— Ale prawo moje jest jasne, mruczał. Tylko przysięga zobowiązuje. Tekst jest wyraźny. Mam za sobą decyzje sądu kasacyjnego!..

Rezultatem tych rozmyślań było, że doktor Seignebos, zjadłszy śniadanie, włożył raport do kieszeni i poszedł bocznemi ulicami do pana Chaudoré.

Ciotki Lavarande z panią Boiscoran były jeszcze w kościele, gdzie uznały za właściwe pokazać się. W domu pozostała tylko Dyonizja, dziadek Chaudoré i pan Folgat. Baron mocno się zdziwił ujrzawszy wchodzącego doktora, który wprawdzie był jego lekarzem domowym, ale istniała między nimi taka różnica zdań, że nie widywali się nigdy, wyjąwszy wypadku choroby.

— Jeżeli państwo widzicie mnie tu, tak zaczął doktor zaraz na progu, to dla tego, że na moją duszę i sumienie, ja wierzę w niewinność pana Boiscoran.

Za te jedne wyrazy panna Dyonizja rzuciłaby mu się na szyję; więc z uprzejmym pospiechem podsunęła mu krzesło i powiedziała najsłodszym swym głosem:

— Usiądź pan, proszę, kochany doktorze.

— Dziękuję, odrzekł ostro, bardzo obowiązany!.. I zwracając się wyłącznie do pana Folgata, dodał: Przekonaniem mojem jest, że p. Boiscoran padł ofiarą odwagi swej za to, że głośno wynurza republikańskie swe zasady. Bo przyszły pański wnuk, panie baronie, jest republikaninem...

Dziadek Chaudoré ani drgnął. Gdyby mu powiedziano, że p. Boiscoran jest członkiem komuny, i to nie wzruszyłoby go pewno. Dyonizja kochała go — tego dość było.

— Owoż ja, mówił dalej doktor, ja jestem radykałem, panie, panie...

— Folgat, poddał adwokat.

— Tak jest, panie Folgat, jestem radykałem i obowiązkiem moim jest obrona człowieka którego wyznanie polityczne zbliża się do mojego. Dla tego też przyszedłem tu aby przedstawić panu mój raport lekarski, abyś pan mógł skorzystać z niego dla obrony pana Boiscoran i abyś mi udzielił twego zdania.

— Ach! to ogromna usługa! zawołał młody adwokat.

— Ale zrozumiejmy się, rzekł doktor surowo. Jeżeli mówię o przyjęciu idei jakie pan mieć możesz, to o tyle tylko, o ile nie obrażą one prawdy. Gdybym miał rodzonego syna to dla uratowania go od rusztowania nie skalałbym ust moich kłamstwem, które byłoby z ujmą dla mojej profesji...

Wydobył raport z kieszeni i położył na stole mówiąc:

— Jutro przyjdę po niego. Do tego czasu będziesz pan w stanie zbadać go. Chciałbym tylko wskazać panu część jego najważniejszą, punkt kulminacyjny, jeżeli mogę tak się wyrazić...

W każdym razie mówił z pewnem wahaniem i ostro wpatrując się w Dyonizję, jakby chciał dać jej do zrozumienia, że miłoby mu było gdyby wyszła. Widząc jednak, że się nie rusza, powiedział:

— Dyskusja medyczno legalna pewno panią nie zajmie...

— Ach, odrzekła młoda dziewczyna, jakże nie miałaby zająć, gdy chodzi o człowieka, którego mam zostać żoną!...

— Bo kobiety w ogóle są bardzo wrażliwe, powiedział dość niegrzecznie doktor, bardzo czułe...

— Bądź pan spokojny, doktorze. Dla uratowania Jakóba będę umiała okazać energję męską.

Doktor znał dostatecznie Dyonizję, by zrozumieć, że nie odejdzie, mruknął więc:

— Jak się pani podoba!... I zwróciwszy się do pana Folgata, zaczął: Wiesz pan, że do pana Claudieuse dano dwa strzały. Pierwszy dosięgnął go w bok, drugi w ramię i szyję.

— Wiem o tem, odrzekł adwokat.

— Różnica w trafieniu dowodzi, że dwa te strzały dane były z nierównych odległości, drugi bliżej aniżeli pierwszy...

— Wiem, wiem...

— Za pozwoleniem!... Jeżeli przypominam te szczegóły to dla tego, że są one ważne. Zawezwany wśród nocy do pana Claudieuse, przystąpiłem bezzwłocznie do wydobycia ziarnek śrótu. Podczas operowania przybył p. Galpin. Sądziłem, że zażąda bym mu pokazał śrót już wydobyty, ale nie pomyślał nawet o tem, tak mu się w mózgu przewróciło. Myślał tylko o winowajcy, o swoim winowajcy... Nie przypomniałem mu abecadła jego zawodu, to nie moja rzecz. Lekarz powinien być powolny wezwaniom sprawiedliwości, lecz nie powinien ich uprzedzać.

— A potem?

— Potem p. Galpin pojechał do Boiscoran a ja dalej robiłem swoje. Wydobyłem pięćdziesiąt siedm ziarnek śrutu z rany bocznej i sto dziewięć z ramienia i szyi. A dokonawszy tego czy wiesz pan o czem przekonałem się?

Zatrzymał się dla większego efektu, a gdy mu się zdało, że uwaga jest należycie wzbudzona, zaczął znowu:

— Przekonałem się, że śrut obu ran nie jest jednakowy...

P. Chaudoré i p. Folgat krzyknęli jednocześnie.

— Srut pierwszego strzału, mówił dalej Seignebos, śrut, który trafił w bok, jest gatunku najdrobniejszego. Srut z rany w ramieniu, przeciwnie, jest większego numeru, z rodzaju, jak mi się zdaje takiego, jaki się używa na zające... Zresztą mam tu przy sobie próbki...

To wyrzekłszy, rozłożył kawałek białego papieru, w którym znajdowało się dziesięć do dwunastu ziarek śrutu, poplamionych zastygłą krwią. Różnica w ich rozmiarach rzucała się w oczy.

P. Folgat zdawał się być zbitym z tropu.

— Miałożby być dwóch morderców... mruknął.

— Sądzę raczej, rzekł p. Chaudoré, że morderca, jak wielu myśliwych, miał jedną lufę nabitą drobnym śrutem na ptaki, a drugą grubszym, na zająca lub królika...

— W każdym razie, zauważył p. Folgat, usuwa to wszelką ideę namysłu... Nie nabija się drobnym śrutem strzelby, gdy się zamyśla zabić człowieka...

Powiedziawszy, jak sądził, wszystko co potrzeba, doktor Seignebos wstał, by odejść, gdy p. Chaudoré zapytał o zdrowie hrabiego Claudieuse.

— Nie bardzo z nim dobrze, odrzekł doktor, przenosiny, pomimo wszelkich ostrożności, ogromnie go zmęczyły. Od wczoraj bowiem znajduje się w Sauveterre, tymczasowo w domu, który wynajął mu pan Séneschal przy ulicy Mautrec. Całą noc miał gorączkę, a gdym przyszedł do niego rano, sądzę, że mnie nie poznał.

— A hrabina? zapytała Dyonizja.

— Pani Claudieuse jest prawie tak chora, jak jej mąż i gdyby mię chciała słuchać, to położyłaby się do łóżka... Ale jestto kobieta rzadkiej energji, która zresztą, w przywiązaniu swem do hrabiego czerpie siłę niepojętą. Co do Kokoleta, to zbadanie jego stanu umysłowego może wykryć szczegóły najmniej spodziewane... Ale pomówimy o tem później... Teraz żegnam państwo.

XVII.

— No i cóż?... zapytali razem Dyonizja i baron, jak tylko usłyszeli, że drzwi za doktorem zamykają się.

Ale entuzjazm pana Folgata już ochłonął.

— Nim się oświadczę, odpowiedział on oględnie, potrzebuję rozpatrzeć pierwej raport tego zacnego doktora.

Na nieszczęście raport ten nie zawierał nic więcej oprócz tego, co doktor powiedział. Napróżno młody adwokat spędził całe popołudnie, starając się wydobyć coś z niego. Wykrył on tam wprawdzie argumenta, które mogłyby mieć wielką wartość dla obrony, gdyby p. Boiscoran stawiony był przed sądem, ale nie znalazł żadnego środka dla wyjednania zaniechania śledztwa. Wszyscy zatem w domu upadli byli na duchu, gdy około piątej godziny stary Antoni

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 22. września.

(+). Kto lubi łamać sobie głowę nad zagadkami politycznemi, temu wizyta Wiktora Emanuela w Wiedniu i w Berlinie nastręcza do tego sposobność nielada. Mniejsza jeszcze oto, poco *il rè galantuomo* pojechał nad Spreę — tam mieszkają przecież sprzymierzeńcy, dzięki którym mimo przegranej pod Custozzą i pod Lissą, Włochy odzyskały Wenecję, i dzięki którym miały tak wyborną okazję zajęcia Rzymu. Sprzymierzeńcy ci są zupełnie naturalnymi i Włochy mogą liczyć na nich zawsze, czy to w walce z kurją watykańską, czy w razie prawdopodobnej nieprzyjaźni Francji lub mniej prawdopodobnego, nieprzyjaźnego dla młodej Italji, kierunku polityki austrjackiej. Ale co miała znaczyć wizyta w Wiedniu? Sądzę, że odpowiedź nie jest tak trudną, jakby się to zdawało. Oto: Włochy jako Włochy skwitowały się z Austrją, nie ma między temi dwoma państwami nic, o coby czubić się warto. zgoda sąsiedzka jest dla nich postulatem koniecznym. Rządy obopólne zrozumiały to oddawna, brakowało jeszcze temu stosunkowi sankcji, jaką jest zbliżenie się między dynastjami. Dom sabaudzki, jako młodszy pod każdym względem, czuł się w osobie Wiktora Emanuela obowiązanym niejako do zrobienia pierwszego kroku, a wystawa wiedeńska była nadto wybornym powodem, by w drodze do Berlina nie omijać Wiednia. Być może atoli, że domysł klerykalnych dzienników jest słusznym, i że przy tej sposobności ministrowie włoscy pomówili z hr. Andrassym o ewentualności wyboru papieża po śmierci Piusa IX. Przypuszczenie to niechaj nam nie przeszkadza, tak dla spokoju dyplomacji europejskiej, jak i ze względów pietyzmu, życzyć jak najdłuższych jeszcze lat obecnemu następcy św. Piotra — niewątpliwie bowiem ludzkość straci w nim jedną z najszlachetniejszych postaci naszego wieku, a przyszłe *conclave* mimo wszelkich układów spowoduje kolosalny rozlew — atramentu.

Tu w Wiedniu, mimo tych wielkich emocyj politycznych, możnaby powtórzyć sparodjowany przez Osińskiego czterowiersz z *Dziadów:* „Ciemno wszędzie, głupio wszędzie“ itd. Apatja nie mniejsza jak w Galicji — dość powiedzieć, że roki sądów przysięgłych nie mogą w tym kwartale przyjść do skutku, bo niepodobna zebrać minimalnej liczby 30 obywateli, mających ochotę wypełnienia obowiązku sędziowskiego, i to w mieście liczącem blisko miljon mieszkańców! Natomiast huczą i grzmią dzienniki centralistyczne, jak gdyby od nich zależały deszcz i pogoda. Komicznie wygląda to odgrażanie się, jeżeli się wie, w jakim strachu są wszystkie frakcje i koterje, i jak w głębi duszy przeklina niejeden reformę wyborczą, która pozbawiła go pewności matematycznej zasiadania przed Szkocką Bramą, *ob Schön, ob Regen.* Najzabawniejsze są owe telegramy z Galicji, donoszące o tryumfach *Szomer Izraela.* Pamiętam, że nawet we Lwowie, gdzie jeszcze żydzi tego kalibru najsilniej są reprezentowani, w r. 1869 ludność żydowska, poparta moralnie i fizycznie przez najlepszą i najrozsądniejszą część społeczeństwa polskiego, wcale nie dzielnie się spisała. Toć p. A. O. Mises na przeszło 3000 głosujących otrzymał wówczas 1470 głosów, a między temi było tylko około 600 żydów, choć jest 1200 z górą wyborców żydowskich we Lwowie. Reszta nie głosowała ze strachu. W roku 1870 ów dr. Löwenstein, który dziś tak odważnie rozjeżdża po Jarosławiu, Przemyślu i Gródku, z obawy o całość swoich szyb sam przeprowadził wybór doktora Smolki kilkonastoma głosami żydowskiemi. Możnaby udowodnić, że ten niemakabejski strach zacnego zresztą dr. Löwensteina zaszkodził wówczas niemało i Galicji i Austrji, nie jedno byłoby bowiem poszło inaczej, gdyby Sejm galicyjski *anno* Hohenwart nie mógł był wysłać do Wiednia owej zredukowanej do zera wielkości politycznej, która poza federacyjnie-słowiańską Austrją nie znała i nie zna ojczyzny, i która więcej kłopotała się „artykułami fundamentalnemi“ p. Palackiego niż najdotkliwszemi potrzebami żywiołu polskiego pod panowaniem austrjackiem. Faktem jest wszakże, że p. Löwenstein nie kto inny winien był wprowadzeniu w ówczesne kombinacje polityczne tego czynnika, który do najwyższego stopnia spotęgował konfuzję ugodową. Dziś centraliści liczą na dr. Löwensteina i na jego obóz jak my niegdyś na Zawiszę — *prosit!* Nie liczą oni zresztą tyle na nich, ileby się zdawało z dzienników — poprostu w każdej redakcji jest parę żydków z Galicji, którzy robią reklamę pozostałym w domu krewnym swoim i opowiadają Niemcom cuda o postępach *der Verfassungstreuen* w dwunastu aż okręgach wyborczych. Dziwi mię to, że albo nie czytają *Narodówki,* albo też ją nie rozumieją, inaczej odkryliby w tym szanownym organie nierównie lepszą i bystrzejszą wodę na młyn *Pressy, Najpressy* i *Ajwajpressy* — toć o ile wiem z *Narodówki,* polska większość Lwowa przystała kompletnie do centralistów, a *Dziennik Polski* drukuje się już nawet podobnoś w bożnicy na Żółkiewskiem! Ma się rozumieć, że w oczach *Narodówki* centralistą jest każdy, kto nie przyjął *ein Douceur* od p. Herza, albo też sam nic nie ukradł akcjonarjuszom któregokolwiek przedsiębiorstwa galicyjskiego, albo nakonice, nie pochwalał tego, że miljon złr. przeznaczonych na zapomogę głodową, umieszczono na 3 procent — piszę: trzy od sta w banku Anglo-austrjackim, z powodu, że ten bank, i Wydział krajowy, i obiedwie koleje krajowe, miały przypadkiem jednego i tego samego prezesa. Ale mniejsza o to — swoją drogą *Narodówka* odkryła we Lwowie takie mnóstwo centralistów, że tutejsi mieliby niemałe gaudium, gdyby się o tem dowiedzieli, a dopiero kiedyś później narzekaliby na *Unzuverlässigkeit der Polen.*

Żart na stronę, wartoby, aby *Dziennik* wasz rozprawił się kiedy na serjo z tą terminologją, niezrozumiałą poza czarnożółtemi słupami, i aby wykazał, że w Galicji istnieją tylko dwa obozy: narodowy i anti-narodowy, wszystko zaś, co mówią o centralistach i federalistach i autonomistach i t. d. nie ma sensu za trzy grosze. Potrzebaby raz oświecić szersze koła w kraju co do znaczenia tych wszystkich słusznych podziałów na partje, i sztuczniejszych jeszcze humbugów, to opozycyjnych, to ministerjalnych, urządzanych przez rozmaite koteryjki. Zrobiliście już nie mało w tym kierunku, ale głównie sarkazmem tylko i satyrą — zabierzcie-ż się do pracy i wytłumaczcie to ludziom — tak, na rozum, poważnie.

W kunszcie demagogicznym zrobiono, mianowicie nad Pełtwią, takie postępy, że amerykańscy dziennikarze mogliby tam chodzić do szkoły. Zrobić z wołu muchę, a z muchy słonia, to bagatelka dla borbifaksów mojego — niestety! rodzinnego miasteczka, byle im jedno lub drugie było na rękę. Boję się, że między innemi i sprawa prof. Zulińskiego, jakkolwiek teraz przycichła, przybierze przy zdarzonej sposobności nielada rozmiary. Rzecz ma się tak: 1⁰ prof. Zuliński swojego czasu, tj. za czasu prześladowań politycznych, wyrokiem sądowym skazany był na wydalenie z Austrji. 2⁰ Rada szkolna krajowa nie ma prawa mianowania obcokrajowców nauczycielami. — Tymczasem Rada szkolna mianuje p. Zulińskiego profesorem, nic oglądając się na p. Stremajera. P. Stremajer czuje się dotkniętym i unieważnia nominację na podstawie powyższego punktu 2go. Robi się wrzawa, a wśród wrzawy wychodzi na jaw punkt 1szy. Ludzie życzliwi wdają się w to i radzą p. Zulińskiemu, aby wobec wyroku sądowego, którego w drodze administracyjnej cofać nie można, podał o zniesienie banicji w drodze łaski, poczem otrzyma naturalizację i posadę, bo w tej chwili monarchja rakuska czuje się zupełnie bezpieczną z jego strony, i tylko formalność prawna musi być zachowaną, formalność błaha, a jednak tak ważna, że nawet ukonstytuowany w myśl art. 8. Rezolucji z dnia 24. września odpowiedzialny Rząd krajowy galicyjski musiałby żądać jej dopełnienia, a czterech ministrów-rodaków nie zdołałoby przemódz najmniejszego Stremajera, opartego o wyraźny paragraf ustawy. Lecz snać znaleźli się inni doradcy, p. Zuliński dotychczas nie poczynił potrzebnych kroków, rok szkolny rozpocznie się bez niego, i któż będzie winien wszystkiemu? Ma się rozumieć, że *Dziennik Polski,* dlatego, że zachował się zawsze przyjaźnie wobec dr. Ziemiałkowskiego, a co gorsza, ośmielił się mieć więcej abonentów od *Narodówki!* Hejże na Rogosza, na Lama, na Klub postępowy, na Bismarka, na Chamborda, na Antonellego, na politykę angielską w Kanadzie i na dr. Ziemiałkowskiego, i niech żyje konfuzja, Herz, Sapieha i dr. Czerkawski!

Co się tyczy Herza i Sapiehy, życzę im jak najdłuższego życia, nie mogę jednak utaić, że brzydki Banhans zatruje im ponoś nie mało to życie. To dziwna rzecz, ilu rzeczy dowiaduje się taki minister, gdy przypadkiem przestanie patrzeć przez palce, osobno w jedne rachunki, a osobno w drugie. Niktby nie uwierzył, że zestawienie dwóch rozmaitych *contów* może czasem sprawić taki sam efekt, jak zestawienie artykułu *Narodówki* piorunującego przeciw federalizmowi p. J. Starkla z r. 1867 a artykułu jej pierwszego lepszego z tych czasów, kiedy to dr. Euzebiusz Czerkawski miał do czynienia w Wiedniu z jakiemiś akcjami czy obligacjami p. Stanisława Potockiego z Brzeżan, którego interesami trudnić się ma w wolnych chwilach pewien lwowski referent od śmiecia i drogiego gazu! Różnica jest tylko ta, że kodeks pozwala na wszelkie koziołki polityczne i na wszelkie negocjacje pieniężne, nieprzekraczające pewnych granic, podczas gdy ten sam kodeks, jak mię zapewnia jeden z kolegów moich szkolnych, prawników — ma być djabelnie czułym *in puncto* niektórych mankamentów rachunkowych, w których wyszukiwaniu celuje snać p. Banhans. Nie mam najmniejszego wyobrażenia, co z tego będzie.

Sprawy zagraniczne.

Przyjęcie, jakie spotkało w Berlinie króla włoskiego, miało na sobie przeważnie cechę militarną. Ministrów prawie nie było, gdyż w ostatniej dopiero chwili przyjechał Bismark, jak o tem donosi nasz telegram, a ambasadorowie mocarstw zagr. świecili swoją nieobecnością. Za to jenerałów i marszałków widziało się wszędzie bez liku. Aby tem łepiej okazać, że Wiktora Emanuela przyjmowano głównie jako żołnierza, cesarz nadał swemu gościowi właścicielstwo jednego pułku konnicy, czem uprzedził Austrję, która dotąd tego nie uczyniła. Nie wiadomo jeszcze, czy były jakie polityczne narady między Bismarkiem a włoskim ministrem spraw zagranicznych. Półurzędowa *Provinzial Correspondenz* tak się wyraża o tych odwiedzinach: „Bytność króla włoskiego w Wiedniu i w Berlinie ma pokojowe znaczenie. Zjazdami ostatniemi monarchów ostrzeżono jedynie pewne dążności i kierunki, iż nie mogą liczyć na swe urzeczywistnienie, skoro Włochy, Austrja i Prusy idą zgodnie“. — Okazuje się z tego, że Wiktor Emanuel jedynie dla tego przedsiębrał podróż, iż potrzebuje szukać sprzymierzeńców na przypadek, gdyby we Francji zasiadł na tronie monarcha, zbyt przyjaźny doczesnej władzy papieża, a tem samem nieprzyjaźny jedności Włoch.

Dziś 26. września, Wiktor Emanuel wraca z Berlina do Włoch, jadąc przez Wiedeń, gdzie się jednak tym razem już nie zatrzyma.

W Rzymie umarł dnia 24. bm. znany pisarz polityczny Guerrazzi. Była to postać swego czasu bardzo wybitna, która obok Mazziniego i Garibaldego niepoślednią odgrywała rolę. Guerrazzi napisał kilkanaście powieści z tendencją czysto-polityczną, dążącą do wykazania, że Włochy muszą być zjednoczone. W tym samym duchu pisywał broszury i artykuły w najrozmaitszych dziennikach. Pod względem artystycznym powieści jego nie mają wielkiej wartości. Fantazja często chorobliwa, styl jakkolwiek poprawny, nadto bombastyczny, rozwlekłość niesłychana, a przytem wszędzie deklamacja nużąca. Guerrazzego możemy poniekąd uważać za twórcę nowoczesnej szkoły pisarzy włoskich, która jest *par excellence* szkołą deklamatorów. Nieboszczyk był deputowanym do parlamentu, ale ponieważ nie należał do ludzi żelaznej woli i konsekwencji, więc za czasów zjednoczonych Włoch nie odegrał już roli wybitniejszej.

W skutek zawieszenia wypłat przez bank Henry Clews w Nowym Jorku, zawiesił także wypłaty dom londyski Clews Habicht i spółka. Pasywa wynoszą 300.000 funtów szterlingów.

Kronika.

(d. 26. września.)

Sieroty po cholerze. Pisaliśmy niedawno we wstępnym artykule o potrzebie systematycznego zajęcia się sierotami, pozostałemi po zmarłych na cholerę, wskazując na obowiązki gmin w tym względzie i na konieczność wprowadzenia w życie zakładu drohowyzkiego. Nie długo czekaliśmy na żywe przykłady tej potrzeby. Temi dniami pojawiła się na bruku lwowskim kobieta z 7-miesięcznem dzieckiem na ręku. Przypadek zdarzył, iż jeden z naszych współpracowników spotkał ją wczoraj w przedsionku komisarjatu III. dzielnicy, na Żółkiewskiem, gdzie wyczekiwała pomocy, bo tak ją ktoś poinformował. Mąż jej, ekonom w Stebnikowcach w Złoczowskiem, umarł na cholerę; poświadcza to wójt gminy i ksiądz miejscowy, polecając wdowę, obarczoną pięciorgiem dzieci miłosierdziu ludzkiemu. Miłosierdzie to źle wygląda na prowincji, skoro nieszczęśliwa ta kobieta widocznie z lepszego stanu, dziś obdarta i bosa, w rozpaczy opuściła miejsce czasowego swego pobytu, miasteczko Olesko, i pozostawiając tam na Bożej łasce czworo dzieci starszych (najstarsze liczy 7 lat), z niemowlęciem przy piersi przyszła do Lwowa, szukać rady i przytułku dla dzieci, by mogła sama wstąpić gdzie do służby. Przez trzy dni „warowała“ u bram księżnej Sapieżyny, głośnej za cudze pieniądze protektorki Terezjanek, tudzież u innych dam dobroczynności. Lokajstwo odepchnęło ją wszędzie, bo snać ma rozkaz przypuszczać tylko stare dewotki i te pobożne dusze, które codzień liżą schody i łapy u Jezuitów. Prawdziwa nędza nie doczeka się tam pomocy. Za cóżby można stawiać na Zofjówce willę dla panny Talbot, lub urządzać klasztor dla jezuitek przy ulicy Garncarskiej, lub słać tysiące śtopietrza na wspieranie band karlistowskich w Hiszpanji? Napiętnowane tałałajstwo uliczne znajduje przytułek w Teresianum sapieżyńskiem, ale uczciwa kobieta może sobie z głodu zginąć. Objaśniliśmy nieszczęśliwą o tych stosunkach „federacyjnych“ we Lwowie. Za parę dni będzie ona znowu w Olesku, a adres jej: Marja Dobrucka. Dawniej dwory rozbierały sieroctwo pomiędzy siebie, bo sierota wnosił błogosławieństwo w dom, dziś ginie obyczaj staropolski — więc też ze świecą szukać błogosławieństwa.

Przenikliwe zimno mamy od dni kilku we Lwowie. Dzisiaj w nocy był mróz, który zamroził błoto i ściął wodę. Jakoś spiesznie zbliża się zima po bardzo pięknem, suchem i ciepłem lecie. Uderza nas tylko, że liście na drzewach nie straciły jeszcze zupełnie pierwotnej swej zieloności i mało co opadło.

P. Tytus Rewakowicz, auskultant, został mianowany adjunktem sądowym w Sadogórze na Bukowinie.

Cholera we Lwowie. Od 22. do 23. bm. zachorowało osób 6, wyzdrowiało 5, umarło 4, pozostało w leczeniu 35. Symptomata choroby są po większej części łagodne.

Cholera w Galicji. Według raportów urzędowych pojawiła się cholera w czasie od 15. sierpnia do d. 1. bm. w 953 nowych miejscowościach; wygasła zaś w tym samym czasie w 449 miejscowościach. Nie podajemy nazwisk miejscowości, w których pojawiła się lub wygasła cholera, bo wykaz taki zająłby co najmniej połowę jednego numeru naszego Dziennika. Poprzestajemy przeto tylko na podaniu cyfr ogólnych sprawdzonych przez urzędy polityczne: W czasie od 15. sierpnia do 1. września br. a w ciągu 14 dni grasowała cholera w 67 powiatach a 1,732 miejscowościach, w których do pozostałych 15. sierpnia 9,241 chorych, przybyło do 1. bm. 74,550 tak, iż ogółem leczono w tym czasie 83,791 chorych; z tych wyzdrowiało 40,732, umarło 28,846 a pozostało w leczeniu 14,243. Z końcem ubiegłego miesiąca dobiegła cholera do szczytu swego wysilenia i poczęła w pierwszych dniach b. m. znacznie łagodnieć, ustając zupełnie w ciągu pierwszej połowy września w bardzo wielu miejscowościach a nawet w całych powiatach.

Namiestnictwo nie podaje znowu ogólnej cyfry umarłych na cholerę. Pamiętamy, że w wykazie z pierwszej połowy sierpnia br. wymieniło namiestnictwo 17 tysięcy i kilkaset umarłych na cholerę, co doliczywszy do 28,846 obecnie wykazanych, daje w ciągu jednego miesiąca sierpnia 45,846 umarłych. I powiadają pisma urzędowe, że relacje podawane przez pisma niezawisłe o przebiegu tej strasznej epidemji w kraju naszym są przesadne!

Ks. Podlaszecki, z Bobiatyna w Sokalskiem, pisze do *Słowa* moskiewskiego we Lwowie co następuje: „W Bobiatynie, dekanacie tartakowskim, żyje gospodarz, który podczas cholery w r. 1831 pozornie umarł i dopiero w trumnie dał znak życia. Dnia 13. bm. przyszła do mnie kobieta z wiadomością, że syn jej umarł na cholerę, w skutek czego zaraz go wpisałem w księgę umarłych. Na drugi dzień dowiedziałem się, że umarły na pozór chłopiec wstał z katafalku i poszedł wprost na piec, aby się ogrzać. Podaję ten fakt do publicznej wiadomości.“

Rzeszów 24. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Odnośnie do korespondencji mojej z dnia 23. bm. przesyłam wam w sprawie p. Zieniewicza, notarjusza w Przeworsku, następujący wierny odpis uchwały najwyższego trybunału:

„N. 8,378 kar. Dla p. notarjusza, Feliksa Zieniewicza, w Przeworsku. W skutek podania pana oświadcza się, że uchwała ck. sądu obwodowego rzeszowskiego z 20. maja 1873 L. 3,555, którą śledztwo wstępne przeciw p. notarjuszowi, Feliksowi Zieniewiczowi, o zbrodnię oszustwa w myśl § 197—1 p. k. zaniechanem, jednakże odstąpienie aktów do *dochodzenia dyscyplinarnego wykroczenia przeciw obowiązkom służbowym* postanowionem zostało, w skutek odwołania się jego przeciw uchwale ok. sądu krajowego wyższego z 17. lipca 1873 L. 9,794 śledztwo szczegółowe o zbrodnię oszustwa z § 197 i 200 c. k. z uwięzieniem zarządzającej, decyzją ck. sądu najwyższego z 27. sierpnia 1873 L. 8,584 potwierdzoną została. Z rady ck. sądu obwodowego. — Rzeszów 6. września 1873.

Fabian mp.“

Z Galicji pisze *Gazeta Powszechna* w Nr. 263 z d. 15. bm. co następuje:

„Znów odzywa się do nas z Łupkowa jęk boleści kilkuset nieszczęśliwych biednych rodzin, których ojcowie i opiekunowie pogrzebani są pod gruzami tunelu łupkowskiego, tyle razy już zawalonego i ciągle znów walącego się, który ma w Homonie połączyć popod Karpatami kolej galicyjską z węgierską. Zamiar ukończenia tego w wielkim łuku założonego tunelu okazał się dawno w tych „pływających górach“ jako dzieło Danaidów, do którego zwalczenia ledwo wystarczyć mogą siły tutejszych inżynierów. Kosztami na ten wiecznie walący się tunel wyłożonemi, można było dawno uskutecznić przekop w Karpatach i ściany tegoż wymurować kamieniem ciosowym, lecz nie strata ogromnych sum, które to dzieło olbrzymie już pochłonęło, jest ubolewania godną, ale ogromna strata w ludziach, którą wskazać należy, mimo starania zatuszowania tych licznych katastrof, a to tem bardziej, ile, że robotnicy krajowi wzbraniają się mimo wysokiej zapłaty zstąpić do tego wielkiego grobu, a przeto wpadną przedsiębiorcy zapewne na myśl zwerbowania robotników zagranicznych. Nie wiadoma nam liczba ludzi, których poprzednie liczne katastrofy przy tej budowie uśmierciły, ponieważ starannie zatajone bywają a o „małych katastrofach“, przy których 20—30 robotników ginie, nawet się nie mówi, lecz ostatniemi czasy zaszła katastrofa przybrała takie rozmiary, że zupełne zamilczenie stało się niemożliwem. Liczba ofiar tym razem pogrzebanych pod spadłą ogromną masą gór, podawaną bywa na 200—300. Nie do uwierzenia prawie a jednak wątpić nie możemy wobec udzielonej nam od urzędnika tej kolei wiadomości, że ponieważ odkopanie pogrzebanych byłoby wymagało kilkotygodniowego czasu, wpuszczono wodę do zawalonego tunelu, aby nieszczęśliwych pogrzebanych wytopić i tym sposobem od śmierci głodowej wybawić. Wzdryga się pióro przed opisaniem męki śmiertelnej, którą przechodzili nieszczęśliwi przy wciśnieniu i coraz wyższem podniesieniu się wody, aż nakoniec wszyscy poginęli, jako też niepodobna opisać boleści niezmiernej, jaka opanowała osieroconych krewnych przy wiadomości o tym sposobie ratowania zasypanych.“ (W istocie, obraz to okropny; czy władzom naszym nic nie wiadomo o tych wypadkach? P. R. *Dzien. Polsk.*)

Sprawozdanie głównej dyrekcji towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem z ubiegłego półrocza 1873 wykazuje, iż celem osiągnięcia zaległości towarzystwo wystawiło w temże półroczu na sprzedaż dóbr 1,338, z których uwolniono z pod sprzedaży 979, pozostało pod sprzedażą 341, sprzedano rzeczywiście 18 dóbr.

Nędza uczonego. W dziennikach wiedeńskich

---

przybył z Boiscoran. Zdawał się być bardzo zasmuconym.

— Zwolniono mię od dozorowania, powiedział: przed dwiema godzinami p. Galpin pozdejmował pieczęcie. Towarzyszył mu pisarz jego Mechinet a także i p. Jakób, strzeżony przez dwóch żandarmów w cywilnem ubraniu. Gdy otworzono apartament, niegodziwy ten Galpin zawezwał pana do poznania ubioru, który miał na sobie w dniu pożaru, butów, strzelby Klebba i wody w miednicy. Po ukończeniu tego wodę przelano do wielkiego słoju, który opieczętowano i powierzono jednemu z żandarmów. Potem złożono do kufra rzeczy pańskie, strzelbę, kilka paczek nabojów i inne przedmioty. Kufer opieczętowano tak samo jak słój, zaniesiono do powozu i Galpin odjechał, powiedziawszy mi, że jestem wolny.

— A Jakób? zapytała żywo Dyonizja, jak on wyglądał?

— Pan mój miał minę pogardliwą...

— Czy mówiłeś z nim? zapytał p. Folgat.

— Nie można było, panie; Galpin nie pozwolił.

— A... miałeś czas oglądnąć strzelbę?

— Mogłem tylko rzucić na nią okiem.

— I przekonałeś się?...

— Przekonałem się, odrzekł wierny sługa, żem dobrze zrobił milcząc... kurek jest zaczerniony od prochu, co dowodzi, że pan strzelał od czasu jak czyściłem tego przeklętego Klebba...

Dziadek Chaudoré i p. Folgat z trwogą spojrzeli po sobie. Jeszcze jedna nadzieja runęła.

— Teraz, rzekł p. Folgat, powiedz nam, jak pan Boiscoran nabijał swoją strzelbę?...

— Naturalnie że nabojami. Sądzę, że otrzymał ich dwa tysiące razem ze strzelbą, jedne były z kulą, drugie ze śrutem wszelkich numerów. W czasie, gdy polowanie jest wzbronione, pan mój mógł strzelać tylko do królików lub drobnego przelotnego ptaszka na błotach. Dlatego też jedną lufę nabijał śrutem dość grubym, drugą zaś najdrobniejszym.

Ale zatrzymał się przestraszony wrażeniem, jakie sprawiły słowa jego.

— Okropność!... zawołała Dyonizja, wszystko przeciw nam się spiknęło.

P. Folgat nie dał czasu do dalszego rozszerzania się nad tem.

— Powiedz mi, mój zacny Antoni, zapytał, czy p. Galpin zabrał wszystkie naboje twego pana?

— Nie, panie.

— A więc wracaj natychmiast do Boiscoran i przywieź nam po trzy lub cztery naboje z każdego numeru.

— Niech pan będzie spokojny, odrzekł zacny człowiek nie długo będę bawił.

To rzekłszy, wyszedł i rzeczywiście tak się pospieszył, że o siódmej godzinie, w chwili, gdy skończono objad i zebrano się w salonie, powrócił i położył na stole ciężki pakiet z nabojami. P. Chaudoré i p. Folgat szybko otworzyli kilka z nich, i w siódmym czy ósmym znaleźli dwa numera śrutu, zupełnie podobne do próbek, pozostawionych przez doktora.

— Niepojęta fatalność!... mruknął baron.

Sam młody adwokat zdawało się że traci odwagę.

— Szaleństwem byłoby, powiedział, chcieć udowodnić niewinność p. Boiscoran, nie porozumiawszy się z nim!...

— A gdyby to można było uczynić jutro? zapytała Dyonizja.

— W takim razie dałby on nam klucz zagadki, którą napróżno staramy się rozwiązać, a przynajmniej powiedziałby nam, w którą stronę mamy zwrócić nasze usiłowania... Ale nie ma co mówić o tem. P. Boiscoran umieszczony jest w więzieniu odosobnionem, i można być pewnym, że p. Galpin przedsięwziął wszelkie ostrożności, by odosobnienie to nie było pogwałconem.

— Kto wie? przerwała młoda dziewczyna.

I natychmiast odprowadziwszy p. Chaudoré do sąsiedniego pokoju, zapytała go:

— Dobry dziadku, powiedz mi, czy jestem bogata?...

Przez całe swe życie nigdy się tem nie zajmowała i nie czuła poniekąd wartości pieniędzy.

— Tak, ty jesteś bogata, moje dziecię, odrzekł baron.

— Cóż ja mam?

— Posiadasz jako twoją własność ze strony macierzystej i po twoim nieszczęśliwym ojcu dwadzieścia sześć tysięcy liwrów dochodu, to jest w kapitale przeszło ośmkroćstotysięcy franków.

— Czy to jest wiele?

— Jest to dość, byś była jedną z najbogatszych dziedziczek w okolicy, ponieważ oprócz tego majątku masz jeszcze znaczne widoki na przyszłość....

Dyonizja tak była zajęta swoim planem, że nie protestowała przeciw tym słowom.

— Co się nazywa wygodnem życiem w Sauveterre? zapytała.

— To zależy, moje dziecię, i gdybyś mi powiedziała....

Przerwała mu, tupnąwszy nogą.

— Nic nie powiem! ty mów, dziadku.

— A więc dobrze! w naszem mieście można żyć wygodnie, mając cztery do ośmiu tysięcy franków dochodu....

— Dajmy na to, sześć....

— Tak, ze sześcią tysiącami dochodu można żyć bardzo wygodnie.

— A ileż trzeba mieć kapitału, by mieć sześć tysięcy franków dochodu?

— Po pięć od sta, trzeba mieć sto dwadzieścia tysięcy.

— To jest nieco więcej, aniżeli ósmą część mego majątku.

— Tak jest.

— Dobrze! Pojmuję, że musi to być suma znaczna i że może trudnoby ci było zebrać ją do jutra.

— Nie! Mam więcej aniżeli taką sumę w obligacjach kolei żelaznych na okaziciela, a takie papiery są prawie monetą obiegową....

— A zatem, gdybym dała komu papierów takich na sto dwadzieścia tysięcy, to byłoby wszystko jedno, jak na sto dwadzieścia tysięcy biletów bankowych....

— Tak jest.

Dyonizja uśmiechała się, gdyż dochodziła do celu.

— Jeżeli tak jest, rzekła, to proszę cię, dobry dziadku, byś mi dał stodwadzieścia tysięcy franków w obligacjach na okaziciela.

Stary baron zerwał się.

— Żartujesz chyba! zawołał. Co chcesz robić z tą sumą? Ale ty pewno żartujesz!

— Owszem, nigdy nie mówiłam tak serjo, odpowiedziała młoda dziewczyna tonem stanowczym. Zaklinam cię, drogi dziadku, na całe twoje przywiązanie do mnie, daj mi te stodwadzieścia tysięcy dziś wieczorem, zaraz... Wahasz się? O mój Boże! tu chodzi może o moje życie!...

Pan Chaudoré już się nie wahał.

— Jeżeli tak, to pójdę i przyniosę ci.

Klasnęła w dłonie z radości.

— Tak, tak! zawołała, idź zaraz i ubierz się; bo będziesz mi towarzyszył.

A powróciwszy do ciotek Lavarande i pani Boiscoran, powiedziała:

— Przepraszam, że opuszczam państwo, ale muszę wyjść....

— O tej porze? zapytała ciotka Elżbieta, dokąd?...

— Do moich szwaczek, panien Mechinet, zachciało mi się jednej sukni.

— Najsłodszy Jezu! zawołała ciotka Adelaida, ta dziewczyna traci rozum!

— Zaręczam ci, moja ciociu, że nie.

— Więc ja z tobą pójdę.

— Nie, ciociu; jeżeli pozwolisz, to pójdę sama.... To jest sama z dziadkiem.

A gdy ukazał się p. Chaudoré z kieszeniami pełnemi obligacyj, w kapeluszu na głowie i z laską w ręku, pociągnęła go za sobą mówiąc:

— Spieszmy, dziadku, bo nam bardzo pilno....

czytamy co następuje: „Pewien profesor na wszechnicy berlińskiej pozostawił przed kilkoma laty w największem ubóstwie swoją poczciwą żonę. Pracował on przez lat wiele nad uzbieraniem funduszów na wydanie dzieła „poprawne tłumaczenie ksiąg Zoroastra“ i w ten sposób wyczerpał wszelkie zasoby materjalne z lat poprzednich. W ciągu tej nieopłacającej pracy zachorował on, i po długich cierpieniach umarł nie oglądając owocu swych bezsennych nocy. Wdowa jego pozostała w nawiększej nędzy. Dopokąd mogła pracować, zarabiała szyciem na codzienne wyżywienie; z łaski otrzymała także od cesarza niemieckiego tylko na kilka lat rocznie po 120 talarów zapomogi. Otóż zapomoga ta skończyła się obecnie, a biedna staruszka, wdowa po uczonym nie ma kawałka suchego chleba. Jest to wdowa po profesorze Polaku, dr. J. Pietraszewskim, który przez długie lata był konsulem niemieckim przy dworze perskim i członkiem uczonej perskiej wyprawy pod Mitulim.“

Vossische Ztg w Berlinie zbiera składki na wdowę po naszym uczonym!

W Berlinie sprzedają już marki pocztowe z podpisem Don Carlosa, jako króla hiszpańskiego. Jestto nowe rozwiązanie polskiego przysłowia: „Jeszcze się ojciec nie urodził, a syn już po świecie chodził“.

Gazety szwedzkie dają zajmujący opis przygód pewnej nawy norwegskiej, która przepędziła całą przeszłą zimę w Nowej Ziemi. Z całego statku, wróciło do Hammerfestu tylko dwóch majtków, którzy opowiedzieli, co następuje: Połów ryb w lecie był dosyć szczęśliwy i kapitan łodzi „Tobizen“ mógł zarobić na nim do 1400 talarów. Przezimowali więc z łodzią około wysp Krzyżowych, graniczących z zachodu z Nową Ziemią. Siedmiu z nich opuściło statek, lecz z powodu gęstej mgły rozdzieliło się na dwie partje, które w różne rozeszły się strony. Po dość długiem błądzeniu, dwóch majtków jednej partji natrafiło na rzuconą jakąś chatkę moskiewską, gdzie też aż do kwietnia 1873 roku przemieszkali. Tu znaleźli oni kilku samojedów, tu też spotkali się z czterema ze swych towarzyszów: piąty bowiem zmarł w drodze. Ci, którzy przybyli do Hammerfestu, oczekują przybycia dwóch jeszcze towarzyszów, gdyż dwóch innych postanowiło pozostać u samojedów. Jaki los spotkał kapitana? nie wiedzą, jak również nie wiedzą nic o znanej ekspedycji austrjackiej do Nowej Ziemi?

Z Abisinji donoszą o niesłychanie barbarzyńskim czynie Jana III., króla abisyńskiego, następcy znanego negusa Teodora. Wzięto niedawno do niewoli dowódzcę jakiegoś niepodbitego plemienia. Za karę więc, że uwięziony miał być dowódcą, napełniono mu uszy prochem i zapalono. Oczy biedaka wystąpiły na wierzch i głowa rozpękła się na drobne kawałki. Przy nieszczęsnym delikwencie znajdowało się dwudziestu towarzyszy. Towarzyszom tym odcięto prawe nogi i lewe ręce i rzucono na pastwę zwierząt drapieżnych... Powiecie, że nie potrzeba się dziwić temu, bo to miało miejsce w Afryce... W istocie, ale czyż nie może przejąć zgrozą fakt obecności przy morderstwie europejczyka, pułkownika angielskiego, Kirkhema, pozostającego w służbie abisyńskiej, który w roku zeszłym jeździł do Londynu dla popierania sprawy swego króla.

Chiński zwyczaj topienia dziewcząt. W Europie mało dotąd o Chinach wiedziano, a niejedno z tego co wiedziano uchodzić mogło za bajkę, tak zdawało się niepodobnem do prawdy. Jedna z takich nieprawdopodobnych wieści o Chinach głosiła, że jest zwyczajem topić nowonarodzone dziewczęta, jeśli rodzice przyjściu ich na świat nie byli radzi. Teraz świeżo wieść ta stwierdzoną została rozporządzeniem pewnego wysokiego urzędnika chińskiego, przez korespondenta do *Timesu* z Szangai nadesłanem. W rozporządzeniu tem urzędnik ów zakazuje topienia dzieci płci żeńskiej i uczy, że zamiast topić dzieci, mogą je do domu podrzutków oddawać, zapewnia, że dziewczęta znajdą mężów w swoim czasie; dowodzi, że topienie dzieci płci żeńskiej, nietylko nie przymnoży narodowi chłopców, ale przeciwnie, mściwe niebiosa sprawią, że się coraz więcej dziewcząt rodzić będzie, że duch utopionego dziecka sen matki będzie niepokoić; że zemsta niebios za tę zbrodnię ściągnie niezawodnie wielkie jakie nieszczęście na całą ludność; usiłuje wykazać, jak wielkim wstydem dla wsi, gdy ma aż ośm dziewcząt mniej niż chłopców. Rozporządzenie to zaleca nakoniec wszystkim, aby dobrze treść jego rozważyli i nie omieszkali do niego się stósować, w wyrazach bardzo oględnych, dowodzących, że się władza ze zwyczajem zakorzenionym rachuje i daje do zrozumienia opornym, że ich sprawiedliwość w tej lub owej formie dosięgnie, jeśli zbrodni owej praktykować nie zaprzestaną. Ponowne przy tej sposobności doniesienia, utrzymują, że liczba traconych przez topienie dziewcząt wynosi w przecięciu 80 procent rodzących się tej płci dzieci.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 26. września)

Kronika teatralna. Dziś 26. b. m. odegraną będzie po raz pierwszy komedja w 4 aktach pp. Barrière i Thiboust p. t. *Na łasce zięcia* (Au crochet d'un gendre) w przekładzie p. E. Świerczewskiego. Po raz pierwszy po powrocie z urlopu wystąpi dziś pani Hubertowa.

* Na dochód p. Ładnowskiego nie będzie w tym roku odegraną tragedja p. B. Czerwińskiego *Atenion*, ale Goethego *Faust*.

* P. Bolesław Ładnowski, dyrektor artystyczny tutejszego teatru, udał się na kilkanaście dni do Krakowa w sprawach familijnych.

* Z powodu zażaleń publiczności na zbyt podwyższone ceny miejsc w teatrze na przedstawienia dramatu i komedji, postanowiła dyrekcja dramatu od niedzieli tj. od d. 28. b. m. zniżyć ceny wszystkich miejsc z wyjątkiem lóż parterowych i pierwszego piętra, jakoteż krzeseł na pierwszym balkonie.

* Pan Strampfer, dyrektor teatru w Wiedniu, objął dyrekcję niemieckiego teatru w Peszcie.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z d. 25. bm. pod przewodnictwem prezydenta Jasińskiego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia i po zawiadomieniu Rady przez p. Jasińskiego, że wiceprezydent, dr Madejski, usprawiedliwia swą nieobecność chorobą — przystąpiła Rada do obrad nad drugim przedmiotem postawionym na porządku dziennym, a mianowicie do obrad nad sprawą reorganizacji miejskiej szkoły handlowej i przemysłowej. Sprawozdawca dr Gerstman wniósł co następuje:

Rada miejska podczas obrad nad budżetem m. Lwowa na r. 1873 d. 15. maja br. uchwaliła wybrać komisję, któraby wypracowała projekt reorganizacji szkół powyższych i stosowne wnioski przedłożyła Radzie. Komisja wywiązała się ze swego zadania i przedkłada Radzie wnioski następujące, przez komisję jednogłośnie przyjęte:

a) Co do szkoły przemysłowej. Uskarżano się powszechnie, że do tej szkoły nikt nie uczęszcza. Pryncypałowie podali za główny powód to, że nauka w tej szkole odbywa się codziennie wieczorem o godz. 6, co dla terminatorów i ich pryncypałów jest bardzo niedogodnem. Ażeby pogodzić obowiązki terminatorów względem pryncypałów z obowiązkiem uczęszczania do tej szkoły, zawezwała komisja kilku obywateli rzemieślników, celem wysłuchania ich zdania. Ci obywatele rzemieślnicy zapewnili komisję, że młodzież rzemieślnicza licznie uczęszczać będzie do szkoły przemysłowej, skoro będzie inny podział godzin, a mianowicie gdy odczyty nie będą się odbywały codziennie i to wieczorami. Wskutek tego komisja zaproponowała: 1) znosi się w szkole przemysłowej odczyty codzienne; 2) zaprowadza się natomiast odczyty w niedzielę zrana od godz. 9. do 1. i w poniedziałki od godz. 6. do 9. wieczorem; 3) zamiast dotychczasowych 9 godzin wykładowych w tygodniu, zaprowadza się tylko 7 godzin, a natomiast przedłuża się rok szkolny o 1 miesiąc, tak, że trwać on będzie od 1. września do końca czerwca; 4) nauka języka niemieckiego jest obowiązkową; 5) kurs przygotowawczy trwać będzie 2 lata poczem przechodzi uczeń do kursu specjalnego, który dzieli się na 3 oddziały: na budowniczy, mechaniczny i chemiczny; 6) hospitację odbywa kolejno co tygodnia jeden członek komisji Rady miejskiej.

b) Co do szkoły handlowej. Komisja odrzuciła projekt wypracowany w r. 1869 przez śp. Komarnickiego, który nie wszedł w życie, a natomiast wypracowała inny projekt, według którego: 1) Znosi się zupełnie kurs przygotowawczy, albowiem nie ma uczniów. 2) Zaprowadza się 2-letni kurs specjalny, na którym wykładać będą tylko stylistykę, buchalterję kupiecką i rachunki kupieckie! (Wykładane dawniej: prawo handlowe i wekslowe tudzież geografja, zostały wyrzucone z projektu). Opłata szkolna wynosić będzie w szkole handlowej rocznie 10 zł. W tej szkole obowiązywać będą nadto przepisy przytoczone powyżej przy szkole przemysłowej pod 1, 2 i 3. Płaca nauczycieli w obudwu szkołach ma wynosić według projektu komisji ryczałtowo 100 zł. rocznie dla każdego.

Wszczęła się dyskusja nad powyższemi wnioskami komisji, która trwała od godziny 7. do w $^1/_2$10, a w której zabierali głos pp. Starkel, Dobrzański, Semilski, Milleret, Niemczynowski, Wild, Rucker, Błotnicki, Feliks Piątkowski, Gubrynowicz i znowu p. Dobrzański. Już samo zeszeregowanie nazwisk zabrało sporo miejsca, cóż dopiero, gdybyśmy chcieli chociażby tylko w streszczeniu podać rozmaite poglądy, spostrzeżenia, wnioski, poprawki i dodatki, rozwinięte przez powyższych panów? Dość powiedzieć, że mówiono o wszystkiem: był w przemówieniach poruszony i Napoleon I, wygłoszona i skonstatowana od dawna prawda, „że z osła nie zrobi konia“, było tam także trafne spostrzeżenie p. Dobrzańskiego, że „kto się raz przyzwyczai chodzić w pewne miejsce, to jak nie pójdzie, to mu czegoś brakuje“ — jednem słowem wszystko było, nie było tylko wypowiedzianem to, co zdaniem naszem powinno było być wypowiedzianem: *„że szkoły z takim podziałem godzin i z takim programem nauk* (w szkole handlowej np. tylko nauka stylistyki, rachunków i buchalterji przez 2 lata! toż tego nauczy się każdy czeladnik i kupczyk w swoim handlu w kilku miesiącach bez chodzenia do szkoły i bez opłaty czesnego) *nie powinne istnieć*, bo szkoda każdego centa na utrzymanie szkół takich wydanego i szkoda czasu młodzieży, która chodzić będzie do tej szkoły chyba po to, aby zapomniała to, czego się nauczyła w szkołach ludowych—nie mówiąc już o szkołach wydziałowych.“

Rada przyjęła wszystkie powyższe wnioski komisji z wyjątkiem wniosku co do płac nauczycieli; co do tej kwestji przyjęto wniosek dr. Semilskiego, ażeby nauczycielom płacić od każdej godziny wykładu, a mianowicie, nauczycielom wykładającym w kursie przygotowawczym w szkole przemysłowej po 2 złr., a nauczycielom nauczającym w kursach specjalnych szkoły przemysłowej i handlowej po 2 złr. 50 ct. od godziny.

Pierwszą sprawę, będącą na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia, to jest ukonstytnowanie się Rady miejskiej, według nowego regulaminu (na sekcje) załatwiono tak, że p. sekretarz Rady czytał ze spisu nazwiska pp. radnych, a obecni (około 40) dyktowali do której sekcji chcą należeć, nieobecni zaś pp. radni musieli w tej chwili „mieć czkawki“ i łamali sobie zapewne głowy nad tem: „kto też ich wspomina?“

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 25. września. Edykta. Sąd kraj. w Krakowie zawiadamia Szymona Dalleta o nakazie zapłaty 600 i 200 złr. na rzecz S. B. Dalleta. Stanisławowski sąd obw. zawiadamia Romana Raczyńskiego, iż zafantowano mu fortepian i skrzynię z porcelaną. Wojciech Drapała z Rączyny (Jarosław), Paweł Łobacz z Ostrowa (Bełz), uznani zostali za marnotrawców. Sąd pow. w Brzesku zawiadamia Gab. Lipskiego o pozwie Sabiny Żelechowskiej pto 468 rubli; rozprawa d. 4. listopada. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Karola br. Kümajera i w. i. o pozwie tarnowskiego domu komisowego Dr. Kaczkowski & S. Żaba pto 1224 złr. 73 ct.; rozprawa d. 26. listopada. Sąd pow. w Mościskach zawiadamia Ludwika Szczepańskiego i w. i. o pozwie Ludwiki Starzeckiej o zapłacenie spadku po ś. p. ks. Mroczkowskim w kwotach 349 złr. i 1212 złr., rozprawa d. 2. grudnia. Licytacje. W sąd. kraj. we Lwowie d. 28. października, 25. listopada i 16. grudnia dobra Siedliska; cena wyw. 39.900 złr. W sąd. pow. w Zassowie d. 22. października, 19. listopada i 17. grudnia realność l. 11 w Radomyślu. W sąd. pow. w Sieniawie d. 13. i 27. listopada i 11. grudnia gospodarstwo l. 43 w Piskorowicach. W sąd. pow. w Kałuszu d. 27. października, 27. listopada i 29. grudnia realność l. 90 w Kopance.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego d. 28. sierpnia 1873 pod przewodnictwem prezesa Izby p. Józefa Breuera. Oprócz pomniejszych, załatwiono następujące sprawy ważniejsze: Na zapytanie c. k. sądu krajowego jako handlowego we Lwowie, czy firmę galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, według czynności jego, zaprotokołować należy w rejestrach handlowych, czyli też w rejestrach dla Towarzystw zarobkowych i gospodarczych, uchwaliła Izba odpowiedzieć, że galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie prowadzi interesa handlowe w ustawie handlowej poszczególnione, zatem, zdaniem Izby, według tej ustawy traktowane być winno, o ile to §. 13 ustawy z d. 19. kwietnia 1873 przewidzianem jest.

W odpowiedzi na dotyczące zapytanie c. k. sądu obwodowego w Samborze, uchwaliła Izba oświadczyć się za protokołowaniem firm: 1) Karola Bayera i spółki dla handlu towarami żelaznemi, galanteryjnemi i różnemi innemi; 2) Lipe Halperna i spółki dla garbarni; 3) Marka Schiff i spółki dla propinacji i handlu wódki; 4) Michała Gelernter i Izaaka Siegel dla biura komisowego, spedycyjnego, również dla inkasowego; 5) Jośla Silberschlag i Dawida Sternbach dla rzeźnictwa i liwerunku mięsa.

Izba uchwaliła udzielić komitetowi austrjacko-węgierskiego Towarzystwa wywozowego w Wiedniu życzenia swoje co do ułatwień dla handlu z Moskwą. Izba zwraca uwagę Towarzystwa na to, że nam nietylko chodzi o import do Moskwy, ale także o przewóz naszych płodów przez Moskwę, niemniej także o wywóz ztamtąd, powołując się na odnośne daty umieszczone w głównem sprawozdaniu swojem, mianowicie co do handlu przewozowego zbożem i drzewem na rzekach Sanie, Bugu i Dniestrze. Izba kładzie także nacisk na to, że celem ułatwienia i uregulowania handlu z Moskwą, również ze strony Austrji poczynione być muszą odpowiedne kroki i ułatwienia. Izba podnosi przeto szczególnie następujące pożądane ważne momenta dla handlu naszego z Moskwą: 1) opiekę i ułatwienie dla handlu przewozowego na terytorjum moskiewskiem; 2) regulację rzek; 3) zniesienie cła od zboża pochodzącego z Moskwy; 4) jednostajność taryf frachtowych naszych kolei stykających się z moskiewskiemi kolejami i zniesienie wolnego okręgu cłowego w Brodach; 5) notowanie urzędowe na giełdzie wiedeńskiej dewizy „Petersburg“ i „Odessa“, jak to dotąd miejsce ma z dewizą „Petersburg“ na giełdzie berlińskiej; 6) ustanowienie ajencji konsularnej w Podwołoczyskach.

(Dokończenie nastąpi).

Lipnik, 24. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* Z powodu zatrzymania chorego stada wołów besarabskich w Oświęcimie, wypakowania takowych i zaprowadzenia tam kontumacji, targ tegotygodniowy odbywa się w Lipniku. Przybyło 1400 wołów, jeszcze jeden pociąg jutro rano oczekiwany. Jarmark był słaby. Płacono 29 — 32 złr. za cetnar mięsa. W Wiedniu pozostało z poniedziałku niesprzedanych wołów 1600 sztuk; oddziałać to musiało bardzo szkodliwie na targ lipnicki.

Ajencja Oświęcimska Banku galic. dla handlu i przemysłu.

Ruch przedwyborczy.

Z powodu rozpisania powszechnych bezpośrednich wyborów deputowanych do Rady państwa z królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, ogłasza prezydjum namiestnictwa w myśl §. 25 ustawy państwowej z dnia 2. kwietnia b. r. (dz. u. p. nr. 41) listy wyborców, z wymienionych w dodatku do ordynacji wyborczej Rady państwa dwudziestu okręgów wyborczych w grupie większych posiadłości gruntowych, z oznajmieniem, że reklamacje przeciw tym listom mogą być wnoszone do c. k. galic. prezydjum namiestnictwa we Lwowie w przeciągu 14 dni, licząc od dnia 25. września. Reklamacje wniesione po upływie tego terminu nie będą uwzględnione. Zwraca przytem prezydjum namiestnictwa uwagę, iż wyborcy tej grupy mogą w myśl §. 12 powołanej ustawy państwowej wykonywać prawo wyboru przez pełnomocników, w tym względzie mają być jednak przestrzegane przepisy zawarte w §§. 15 i 16 powołanej ustawy. Korporacje lub towarzystwa jako właściciele dóbr tabularnych uprawniających do wyboru w grupie większych posiadłości gruntowych, wykonują prawo wyboru według przepisu §. 13. W tej grupie wyborczej mogą osoby będące w czynnej służbie wojskowej, tudzież kobiety wykonywać prawo wyboru, jednak tylko przez pełnomocników, a za niewiastę prawo wybierania mającą, z mężem żyjącą, wykonywa to prawo mąż. Jeżeli posiadłość gruntowa uprawniająca do wyboru w tej grupie, jest wspólną tabularną własnością dwóch lub więcej współposiadaczy, wykonywa z pomiędzy nich ten prawo wyboru, którego reszta współwłaścicieli wyraźnie pisemnem pełnomocnictwem do tego upoważni. Uprawnieni do wyboru w tej grupie wyborczej w kraju zamieszkali, otrzymają karty legitymacyjne wprost z urzędu. Wzywa się tych, do wyboru w grupie większych posiadłości gruntowych uprawnionych, którzy w kraju nie mieszkają, ażeby o karty legitymacyjne zgłosili się do c. k. starosty urzędującego w miejscu wyboru. Listy tabularnych właścicieli posiadłości gruntowych, uprawnionych do wyboru w grupie większych posiadłości w 20 okręgach wyborczych, a to w porządku, w jakim te okręgi wymienione są w dodatku do ordynacji wyborczej Rady państwa, rozpoczęły się z dniem 25. b. m. drukować w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*.

(L) **Kraków** 25. września. Dziś odbyło się pierwsze zgromadzenie wyborców miasta Krakowa. Zebranie to naznaczone pierwotnie na niedzielę, odroczono na środę z powodu świąt żydowskich. Odroczenie nie na wiele się przydało, gdyż zaledwo 75 wyborców się zebrało. O godzinie w pół do 7. wieczór zagaił posiedzenie przewodniczący w komitecie centralnym dr. Zyblikiewicz oznajmiając cel zebrania, i wzywając zgromadzonych do wyboru prezesa. Przez aklamację powołano do przewodnictwa dr. Majera, który znów wezwał dr. Cyfrowicza na sekretarza. Następnie dr. Kański wniósł ażeby komitet przedwyborczy składał się z 25 członków, ponieważ taka liczba wystarcza ażeby w niej wyraziły się wszystkie odcienia opinji w naszem mieście istniejące, nie ma więc potrzeby tworzenia ciała zanadto ciężkiego. Dworski Marjan sprzeciwił sie temu i żądał aby komitet składał się z 50 a to dla tego, żeby jak się wyraził wszystkie stany i warstwy społeczne miały swoich reprezentantów. Wniosek ten po poparciu go jeszcze przez posła Chrzanowskiego został przyjęty. Przystąpiono do wyborów. Obiegały pomiędzy zgromadzonymi dwie listy kandydatów, zielona i biała, z których pierwsza była propozycją komitetu centralnego, a druga bezimienna. Listy te nie wiele się różniły, gdyż 35 nazwisk znajdowało się na obu listach, i te przy głosowaniu naturalnie otrzymały najwięcej głosów, a mianowicie: Aleksandrowicz, Baranowski, Brušnicki, Birnbaum, Boroński, Burczyk, Chrzanowski, Chmurski, Ciechanowski, Cyfrowicz, dr. Dunajewski, Dworski, Friedlein, Fedorowicz, Gebhardt, Gornicki, dr. Gumplowicz, Hanicki, Józefczyk, Jawornicki, John, dr. Major, Muczkowski, Mendelsburg, Nidecki, dr. Oetinger, dr. Samelson, Szczepański, Szukiewicz, Spira, dr. Wyrobek, dr. Weigel, Wencel, dr. Warszauer, dr. Zyblikiewicz, Zieleniewski. — Co do pozostałych 15 wybrano pięciu tylko z listy ułożonej przez komitet centralny a resztę podług listy bezimiennej; wybrani bowiem zostali ks. Serwatowski Jabłoński, Heppe, dr. Szlachtowski, Myśliwiec, Hoszowski, Redyk, Estreicher, Antoniewicz, Studziński, Rappaport, Poller, Przesmycki. Nadzwyczajnie mały udział wyborców we wczorajszem zebraniu świadczy aż nadto wymownie o nadzwyczajnej obojętności społeczności krakowskiej dla spraw politycznych.

Stanisławów 25. września. Podług [illegible] właśnie przez komitet okręgowy zaproszenia, odbędzie się tu dnia 13. października w południe walne zgromadzenie czterech komitetów powiatowych dla grupy wiejskiej z okręgu wyborczego: 1) Stanisławów-Halicz, 2) Bohorodczany-Sołotwina, 3) Tłumacz-Tyśmienica, 4) Nadwórna-Delatyn. Zapraszamy komitety powiatowe i wszystkich wyborców. Prezesowie komitetów powiatowych zechcą wpłynąć na wyborców, aby się w jak największej liczbie na tem walnem zgromadzeniu jawić raczyli. Zapraszamy oraz kandydatów na krzesła poselskie, aby się wyborcom przedstawić i wyznanie wiary politycznej złożyć zechcieli. Na tem walnem zgromadzeniu po wysłuchaniu mów kandydatów przystąpią komitety powiatowe wraz z wyborcami do postawienia stanowczej kandydatury.

Podwołoczyska 25. września. (Telegr.) Gmina Staromiejszczyzna, do której przyłączył się obszar dworski podwołoczyski, wykreśliła z listy wyborców wszystkich opodatkowanych ck. urzędników, niemniej też urzędników kolejowych; ostatni odwołali się telegraficznie do Wydziału krajowego. (Staromiejszczyzna Podwołoczyska i Zadniszówka, niegdyś własność Józefa hrabiego Rzyszczewskiego, ck. obersztabelmajstra, obecnie Wacława hr. Baworowskiego, nie otrząsła się dotychczas z zaprowadzonej dawniej niemieczczyzny, dochodziły nas skargi, że przełożony dworski urzęduje w języku niemieckim. Red.)

Przemyśl 25. września. Na dzisiejszem posiedzeniu postawił komitet kandydaturę dra Aleksandra Dworskiego 21 głosami na 26 głosujących.

Tarnów 26go września. Kandydatem z większych posiadłości jest Edward Dzwonkowski, z mniejszych hr. Morski i ks. Eustachy Sanguszko; w mieście stawią niektórzy z partji wichrzycielskiej p. Jana Dobrzańskiego, redaktora *Gazety Narodowej*, tudzież p. Rutowskiego. Poważniejsze koła mają na uwadze kandydatury dr. Ziemiałkowskiego, Piotra Grossa, Henryka Schmitta, Jana Spławińskiego (radcy sądowego) i Władysława Pęgowskiego (radcy sądowego.)

Jarosław 26. września. U nas komitet przedwyborczy nie zawiązał się jeszcze żaden. Natomiast kandydatur co nie miara. Najwięcej zasługującym kandydatem jest notarjusz Bartoszewski.

Ostatnie wiadomości.

Jeden z dzienników centralistycznych oświadcza, że jest w położeniu zawiadomienia, iż Rada państwa zbierająca się 4. listopada, będzie obradowała aż do końca tego miesiąca, poczem odroczona ustąpi miejsca sejmom krajowym; te zaś zwołane na początku grudnia obradować mają aż do połowy stycznia.

Centralistyczny komitet w Czechach wydał napuszystą odezwę do wyborców.

Na uroczystość ś. Wacława w Pradze urządzają ultramontanie demonstracyjną procesję. *Narodni Listy* agitują przeciw udziałowi ludu i stowarzyszeń w niej. Trzydzieści-kilka stowarzyszeń odmówiło też udziału.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Berlin 25. września. Przybył tu dzisiaj Bismark i przyjął w południe Minghettego. Cesarz niemiecki wyjeżdża 29. września do Baden-Baden, i po kilkodniowym tamże pobycie jedzie do Wiednia.

Madryt 25. września. Moriones wkroczył do Tolozy. Oblegające to miasto bandy karlistowskie umknęły za jego zbliżeniem się.

Nowy Jork 24. września. Opinja publiczna uspokoiła się cokolwiek. Pogłoski o bankructwach handlowych nie sprawdzają się.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 25. września, 2 godz. 15 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 10 ct; w srebrze 73·25; Losy pożyczki z 1860 r. 101·25; Akcje banku wiedeńskiego 952·—; Akcje banku kredytowego 221·—; Londyn 113·50; Srebro 108·75; Napoleondor 9·07.

Akcje banku franko-austr. 64·—; węgierskie akcje kredytowe —·—; akcje banku angl.-austr. 160·—; Banku Związk. 132·50; kolei Karola-Ludwika 215·50; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 171·50; kolei alföldzkiej 151·50; kolei Elżbiety 214·—; kolei lwowsko-czerniow. 139·75; kolei węg. półn.-wschod. 200·50; Vereinsbank 44·—; kolei Rudolfa 153·50; kolei węg. wschodniej 65·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·25; losy z roku 1864 133·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 130·—; Losy tureckie 62·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 56·—; kolej państw. 339·—; Wiener Bank Verein —·—; Wiener Bauverein 31·—; Hypoth.-Rentenbank 43·—; Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: ustalone.

Berlin. Mosk. noty bank. 81$^{13}/_{16}$; aust. akcje kredyt. 132—; lombardy 100$^7/_8$; akcje galicyjskie 95$^1/_2$; kolei państwowej 201$^3/_4$; kolei rumuńskiej 35$^1/_2$; austr. noty bankowe 88$^1/_4$; Losy z roku 1854 —.— Usposobienie: stałe.

Paryż. Renta 57·20; Lombardy —·— Usp.: niezdecedowane.

Przyjechali do Lwowa d. 25. i 26. września.

Hotel Zorża. L. Albertow z Wołoczysk, W. Younga z Jarosławia, A. hr. Potocka z za kordonu, J. Michalski z Kurowic.

Hotel Europejski. K. hr. Bobrowski z Wołynia, S. hr. Starzeński z Derewna, A. Zelski z za kordonu, W. Krasnopolski z Weiskirchen.

Lwów z Izby handlowej dnia 25. września.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	218 —	215 50
„ Lwew.-Czerniowieckiej	141 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 90	77 25
„ „ „ 4 „ „	71 50	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 25	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 29
„ cesarski	5 45	5 36
Napoleondor	9 12	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 30	9 14
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	1 68
„ „ papierowy	1 54	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 68
Srebro	111 —	109 50
Wiedeń, 21. września.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 70	69 50
5 „ „ „ „ sreb.	73 20	73 —
5 „ Oblig. ind. złr. austr.	94 50	93 50
5 „ „ „ „ czeskie	94 50	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	76 50	75 50
5 „ „ „ „ galicyj.	75 —	74 25
5 „ „ „ „ bukow.	73 —	72 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	75 —	74 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	96 25	95 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 —	90 80
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 „ węgierskie losow.	81 —	80 50
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ [illegible]	[illegible]0 50	[illegible]0 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	280 —
„ „ „ 1854	93 75	93 25
„ „ „ 1860	102 —	101 50
„ „ „ 1864	134 —	133 50
„ prem. poż. węgiers.	80 —	79 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	174 75	174 25
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	24 50	34 —
„ „ Palfy	23 50	23 —
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	25 50	24 50
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	534 —	532 —
Kolei północ. Ferdynanda	2055	2050
„ rządowej fr. a.	341 —	340 —
„ zachodniej ces. Elżb.	215 50	214 50
„ pardubickiej	147 —	145 —
„ południowej	1[illegible]1 —	170 50
„ galicyjskiej	217 50	216 50
„ czerniowieckiej	141 —	140 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. płn. wschodn.	112 —	110 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	156 50	155 50
„ alföldzko-fiumańskiej	152 50	151 50
„ koszycko-bogum.	135 —	134 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	200 —	198 —
„ wschodnio-węg.	69 —	68 —
„ austr.-północno-zachod.	203 —	202 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	209 50	209 —
Banku narod. austrjac.	961 —	959 —
Zakładu kredytowego	224 —	223 —
Akcje banku anglo-austr.	162 —	161 50
„ „ angl.-węg.	49 —	48 50
„ Zakładu kredyt. węg.	124 50	124 —
„ bank. franko-austr.	66 50	65 50
„ „ franco-węgiersk.	63 50	62 50
„ „ krajowego galic.	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	100 —	99 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	46 50	45 50
„ dla obrot. ogólnego	132 50	132 —
„ austr. ogól. banku	70 50	69 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	43 50	42 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
„ (Emis. 1869) „	94 25	93 75
„ rząd. St. 500 fr.	136 50	135 50
„ „ Emis. 1867 fr.	131 50	130 50
„ połudn. St. 500 fr.	110 30	110 10
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	93 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 25	87 75
„ „ „ „ w sr. 5 prc. wa.	105 70	105 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 75	93 25
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	— —	97 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	103 —	102 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 25	98 75
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ Emisja 1867	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 50	87 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	93 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 49	5 48
Dukat na wagę	5 50	5 49
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 07	9 06
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 85	108 60
Srebro, kupony	109 —	108 50
Talary związkowe	— —	— —
[illegible]	1 69	1 68

Apteczki choleryczne
według Dr. Bergera.

Zawierające: 1) *krople*, 2) *proszki*, 3) *ziółka*, 4) *płyn do nacierania*, 5) *rozczyn potasu manganowego*, 6) *kwas karbolowy*, 7) *przyrząd do rozpryskania płynów desinfekcjonujących i instrukcję użycia.*

☞ Zalecają się szczególniej obywatelom wiejskim, podróżującym i t. p.

Cena 3 złr. w. a. 2336 3—?

Do nabycia w aptece pod „**Węgierską Koroną**"

J. PIEPESA

we LWOWIE.

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.



Kamienica

na sprzedaż w mieście, dwu piątrowa składająca się z 40 pokojów, stajen, wozowni i pięknego ogrodu. Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 2365 3—10

Uczniów

szkół realnych i gimnazjalnych, przyjmuje do pensjonatu

profesor szkół średnich.

Dla wprawy uczniów, konwersacja na przemian polska, niemiecka i francuska. Fortepian w domu. Za staranną opiekę ręczy się stanowiskiem nauczycielskiem.

Bliższa wiadomość w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego w Rynku, tudzież w Ajencji dzienników A. Piątkowskiego. 2280 2—2

Realność

23732-3

z frontowym placem na budowle, przy głównej ulicy we **Lwowie,** składająca się z **trzech nowych zabudowań** wartości **40.000 złr.,** jest **do nabycia.** Kupujący potrzebuje **tylko 15.000 złr.** gotówką włożyć; a ponieważ czynsz roczny blisko 4000 złr., więc realność ta wkrótce sama się spłaci.—Bliższej wiadomości udziela właściciel domu pod l. 25 przy ulicy Stryjskiej.

WINOGRONA z Feslau

szczepu włoskiego,

słodkie i do kuracji przydatne, co dzień świeży transport.

Łaskawe zamówienia z prowincji natychmiast uskutecznia

HANDEL KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, pod „Złotym Kogutem." 2357 2—6

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 50—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Hotel w Stanisławowie

pod nazwą:

HOTEL KAMIŃSKIEGO

już najęty.

Hotel ten z największym, na sposób pierwszorzędnych hotelów europejskich, urządzony komfortem, zaopatrzywszy w najlepszą kuchnię doborową, piwnicę w piwo najlepszych gatunków i wzorową służbę, oznaczywszy najdostępniejsze ceny za pokoje, otwieramy z dniem 1. października 1873 r., polecając się względom Szanownej Publiczności. 2353 3—7

Degler junior.

P. Z. ze S. P. w R.

Ponieważ Pani nie raczysz na listy odpisać, zapytuję drukiem, czy Pani oddasz mej siostrze dług zaciągnięty przez ś. p. ojca pani, lub nie? Jeżeli do 14 dni nie będzie wypłacony, zmusisz mnie Pani, że cały interese przez Gazety pod sąd opinii publicznej poddam. 2381 1—1

B...

Poszukuje umieszczenia

młody człowiek, sierota, w 19 roku, dobrze wychowany, władający językiem polskim, niemieckim i ruskim, biegły w telegrafowaniu, życzyłby sobie być przyjętym do praktyki pocztowej na czas dłuższy tylko za wikt i bardzo skromny dodatek pieniężny przy urzędzie skombinowanym dla pełnienia funkcyj pocztowych i przy aparacie telegraficznym.

Łaskawe oferty przyjmnje opiekun i poręczyciel **Antoni Sulima,** poborca clowy w Szczakowej. 2382 1—1

Rządczyni domu

obznajomiona najdokładniej z gospodarstwem wiejskiem, przyzwoitem prowadzeniem małych dzieci, jakoteż i z kuchnią, zostanie **natychmiast** umieszczoną na wsi u wdowca. Dotycząca osoba zgłosi się do odźwiernego domu pod l. n. 3 na placu Strzeleckim, lub listownie (franco) do p. J. Kędzierskiego w powyższym domu we Lwowie. Tylko bezdzietna osoba otrzyma umieszczenie. 2385 1—1

Najdawniejszy

Handel Płócien

i BIELIZNY STOŁOWEJ

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45,

poleca **po bardzo tanich cenach:**

4/4	30 łok. płótno górskie	od złr.	$8^1/_2$ —	$11^1/_2$
4/4	38 „ „ rumbrs.	„ „	10 —	25
4/4	38 „ Creas . . .	„ „	13 —	30
9/8	30 „ płótno rumbur	„ „	16 —	45
6/8	50 „ weba holender	„ „	22 —	150
9/8	54 „ „ szwajcar	„ „	30 —	125
9/8	50 „ „ irlandzk.	„ „	28 —	90
5/8	1 tuzin ręczników .	„ „	$5^1/_2$ —	20
3/3	1 „ chustek do nosa	„ „	3 —	20
9/4	19 łok. wied. płót. na prześcieradła bez szwu od	złr.	16 —	40
	1 garnitur stołowej bielizny na 6 osób . . .	od złr.	$5^1/_2$ —	35
	1 garnitur stołowej bielizny na 12 osób . .	od złr.	8 —	55

jakoteż na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki deserowe,

Pończochy prawdziwe saskie

niciane i bawełniane,

Pika i Ryps biały.

Przody do koszul

płócienne i szirtyngowe

od 50 cnt. do 3 złr.

Największy skład

PERKALÓW i SZIRTINGÓW

białych i kolorowych

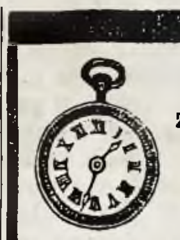
łokieć po 18, 20, 26, 30 i 33 cnt.

DESZCZOCHRONY

wełniane po 2 złr. 75 ct.,

jedwabne od 4 złr. 70 ct.

☞ **Cenniki szczegółowe rozsyła się franko.** ☜ 2327 2—6



A. LEGADE

zegarmistrz we Lwowie, plac Marjacki pod l. 8,

obok handlu pana Boziewicza,

poleca swój znacznie zaopatrzony SKŁAD

ZEGARÓW i ZEGARKÓW kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk genewskich **po cenach niższych** aniżeli wszędzie, oraz przyjmuje reparacje, które najdokładniej wykonywa.

Tak za nowe jakoteż u mnie w reparacji będące zegarki, udzielam jednoroczną gwarancję. 2352 2—?

Zakład fotograficzny
ZYGMUNTA VIMPELLERA

(dawniej Rodeckiego) 2286 5—?

przy ulicy Majerowskiej l. 1, otwarty co dzień od godz. 9. zrana do 4. po połud., wykonuje wszelkie prace fotograficzne od najmniejszych do największych rozmiarów **tanio i szybko.**

Właściciel apteki w Lisku poszukuje od 1. listopada b. r. **zdolnego magistra farmacji,** choćby i starszego wieku. Apteka jest we wszystkie medykamenta jak najlepiej zaopatrzoną, dla tego zatrudnienia prowizora zabrałyby ledwie połowę dnia. Pierwszeństwo do otrzymania posady dostaną ci panowie, którzy się wykażą chlubnemi świadectwami bez wygórowanych żądań. 2—3

Korę dębową i świerkową

zakupuje w każdej ilości nowo urządzająca się

GARBARNIA

w Zamarstynowie pod l. 70 pode Lwowem.

Henryk Bitschan, właściciel garbarni.

2364 3—3

Trzech uczniów

znajdzie umieszczenie, pokój z wiktem i korepetycją.

Adres: **Otto,** ulica Wyższo Ormiańska nr 31 drugie piętro. 2367 2—2

DZIERŻAWA

2368-2

w powiecie **Przemyślańskim,** przy gościńcu cesarskim, składająca się z **folwarków Pohorylce i Turkocin,** jest do wynajęcia **od 1. kwietnia 1874.** Oba folwarki oddają się razem. W tych ziemi ornej i sianożętnej około 280 morgów, oceniony morg rocznie po złr. dziewięć. Oprócz tego propinacja w czterech karczmach i trzy młyny ocenione złr. 1250. Dom mieszkalny murowany w Turkocinie, dom folwarczny w Pohorylcach, zabudowania gospodarskie w obu folwarkach. Już teraz można robić większe posiewy ozimu i orać pod posiewy jare. — Bliższa wiadomość i warunki we Lwowie plac Marjacki, dom Hudeca I piątro u W. Vivien, lub we wsi Stanimierzu, obok Pohorylec u W. Gorzyckiego.

Wielki skład

Obić papierowych

z fabryki pp. Roberta i Bhda Sieburger w Pradze

utrzymuje

J. C. Krzysztofowicz

Dom komisowo-handlowy

w Czerniowcach.

Ceny fabryczne. Wzory przesyłają się franko. 2046 18—?

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Stycznia 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 2004 31—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny

i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;**

„ „ **Galicyjski Bank krajowy**

i filia jego w **Brodach;**

w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Cebulki kwiatowe

hyacynty, tulipany, lilie, ranunkuły, gladioluse i inne, oraz wszelkie **nasiona; szparagi i drzewa owocowe;** poleca po cenach najtańszych znany z rzetelności

Pierwszy skład nasion **WILHELMA ADAMA** we Lwowie

przy placu Marjackim l. 10. 2383 1—6

☞ Cenniki z instrukcją do sadzenia cebulek kwiatowych bezpłatnie. Oraz utrzymuje na składzie najgustowniejsze **wianki grobowe; bukiety stołowe** i inne z nieśmiertelników i świeżych kwiatów. Wszelkie zamówienia uskutecznia natychmiast. ☜

Nr. 15.411.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych, na rok 1874, względnie zaś i na lata następne, przeprowadzone będą przez właściwe Wydziały powiatowe rozprawy licytacyjne pomiędzy 10. a 20. października b. r., a mianowicie:

Powiat	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego czynszu
Krakowski	Przegorzały	1.700 złr. — cnt.
	Mogiła	1.200 „ — „
	Bińczyce	1.855 „ — „
Chrzanowski	Podzagórnie, Chełmek	1.400 „ — „
Nowo Sandecki	Gródek	432 „ — „
	Zabełcze	2.208 „ — „
Nowo Targski	Dębno	1.125 „ — „
	Obidowa z Klikuszową	770 „ — „
	Nowy Targ Biały Dunajec	2.300 „ — „
	Nowy Targ Czarny Dunajec	1.261 „ — „
Ropczycki	Dąbie	1.000 „ — „
Pilzneński	Brzeźnica	2.105 „ — „
Sanocki	Olchowce	351 „ 60 „
	Tyrawa	404 „ — „
Birecki	Bircza	1.866 „ — „
Brzozowski	Grabownica, Dynów	3.400 „ — „
	Niewistka	860 „ 25 „
	Nozdrzec	350 „ — „
Gródecki	Stawczany, Porzecze	3.200 „ — „
Brzeżański	Brzeżany, Horodyszcze, Kozowa	10.201 „ — „

Powiat	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego czynszu
Stanisławowski	Jamnica, Halicz, Jezupol, Pobereże	7.411 złr. — cnt.
Skałatski	Białakarczma	560 „ — „
	Podwołoczyska	6.400 „ — „
Tłumacki	Miłowanie, Tłumacz	3.600 „ — „
Horodenka	Nieźwiska	1.285 „ 95 „
Kołomyjski	Puhary	940 „ — „
Czortkowski	Czortków	1.200 „ — „
	Dzuryn	700 „ — „
	Koszyłowce	566 „ 66 „
	Dawidkowce	435 „ — „
Buczacki	Buczacz	8.505 „ — „
	Monasterzyska	3.100 „ — „
	Zaleszczyki małe	2.105 „ — „
Borszczowski	Kozaczówka, Babińce	777 „ 36 „
Zaleszczycki	Tłuste, Korolówka, Bedrykowce, Kasperowce	2.400 „ — „
Husiatyński	Husiatyn	1.025 „ 50 „
	Krogulec	320 „ — „

Nadto w tym samym czasie odbędą się licytacje:

1) w biurze Wydziału krajowego na wydzierżawienie stacji myta drogowego w Dawidowie, przy drodze krajowej Lwowsko-Rohatyńskiej, z ceną wywołania rocznego czynszu 1802 złr. w. a.

2) w Szczawnicy, pod kierunkiem inspektora drogowego Wgo Józefa Szalaya, na wydzierżawienie stacji myta mostowego tamże, z ceną wywołania rocznego czynszu 900 złr. w. a.

Podając o powyższem do publicznej wiadomości, Wydział krajowy dla ułatwienia konkurencji, przyjmować będzie oferty zbiorowe, bądź to na wszystkie wymienione stacje mytnicze, bądź też na pewną część tych stacyj, bez względu na administracyjny rozdział powiatowy. — Oferty jednak takie wnosić tylko można wprost do Wydziału krajowego najdalej do **dnia 10. października r. b.** t. j. przed terminem rozpoczęcia licytacyj powiatowych, składając równocześnie w kasie krajowej, lub dołączając do podania odpowiednie wadjum, które oblicza się w stosunku 10 na sto, od łącznej kwoty wywołania. — Każda oferta niezależnie od dołączonego wadjum ma być należycie opieczętowaną, na odwrotnej zaś stronie koperty umieścić wypada nazwiska wszystkich stacyj mytniczych, zbiorowa oferta objętych. — Otworzenie podobnych ofert nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z odnośnych Wydziałów powiatowych, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisji przez Wydział krajowy do tego wyznaczonej.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąć można w Wydziale krajowym lub też w Wydziałach powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji i W. Księstwa Krakowskiego. 2369 2—3

We Lwowie, dnia 14. września 1873.

Illustrirte

Volkszeitung

Stuttgart, Verlag von **Eduard Hallberger.**

Neuestes billigstes

Familien-Journal in prachtvollster Ausstattung.

Man wolle nicht versäumen, von dem eben erschienenen **ersten** Hefte — in jeder Buchhandlung vorräthig — **Einsicht** zu nehmen.

Preis des Heftes nur 3 Sgr.

Abonnements werden angenommen von jeder **Buchhandlung,** jedem **Postamte,** jedem **Zeitungs-Expedienten** und sonstigen Buchhandlungs-Agenten. 2370 2—8

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.